Nr. 45. **Piątek 24. Lutego 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 286 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 5 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Floński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Położenie obecne.

Daremnie od dni dziesięciu czekamy na zwykłe wyjaśnienia sytuacji europejskiej przez interpelacje w parlamencie angielskim. Jakby członkowie parlamentu zmówili się między sobą, nikt się nie odzywa. Zaledwie jeden fakt odsłoniono w wniosku budżetowym, fakt przygotowywania się Anglii do obrony posiadłości amerykańskich. Twierdzę Kwebek mają jeszcze mocniej obwarować i w tym celu żąda minister finansów znacznej kwoty. Wzmocnienie reszty warowni bierze na siebie parlament Kanady i sejmy innych prowincyj. Anglia przewiduje istotnie, iż koniec domowej wojny amerykańskiej będzie początkiem wojny między Stanami Zjednoczonemi a Europą, a mianowicie Anglią i Francją. — Zachodnie mocarstwa obawiają się przytem, iż z tej wojny skorzysta Moskwa i uderzy na Turcję, a nawet może będzie usiłować równocześnie pchnąć swych aliantów na Włochy i Francję.

Uwaga więc powszechna zwrócona jest na toczące się między Północnemi a Południowcami w Ameryce układy. Niepewność o ich kierunku i podstawach jest wielka. Raz telegrafują, że układy się rozbiły, to znowu, że już zawarto zawieszenie broni. Anglia i Francja teraz dopiero spostrzegły, że wszelkie ostentacje neutralności w toczącej się wojnie, nie zasłonią ich od napadu, Anglii w Kanadzie, Francji w Meksyku. Jeżeli teraz jeszcze Południowcy nie przyjmują warunków pokoju, to przyciśnieni jeszcze więcej, przyjmą je niezawodnie. Jedynie uznanie Południowców jako osobnego państwa przez Anglię i Francję mogłoby rozbudzić na nowo zapał, do nowej pchnąć ich energii. Zachodnie mocarstwa myślały już o tem, ale wahają się dotąd, bo stałby się mogło, iż właśnie wtedy Północni przyjęliby warunki Południowców, pogodziliby się z nimi i obie strony wynagrodziłyby sobie swe straty zaborem Meksyku na Południu a na Północy posiadłości angielskich. Jak miecz Damoklesa wisi więc na każdy wypadek wielka wojna nad zachodnią Europą, która może się rozwinąć w wojnę całego świata. Rzeczy tak stanęły, iż ani jej uprzedzić wypowiedzeniem z swej strony, ani jej ominąć prawie niepodobna. Na los wypadków spuścił się więc Zachód i czeka co przyjdzie. Przebąkiwają, iż Anglia wtedy gotowa poświęcić swe posiadłości w północnej Ameryce i wycofać się z wojny. Mówią, iż podobnie i cesarz Francuzów wycofując swe wojska z Meksyku, przysposabia sobie odwrót na wypadek, gdyby go Anglicy opuścili. Ale to są tylko domysły. Byłoby to bowiem odłożeniem starcia Ameryki z Europą na czas późniejszy, na czas, kiedy Zjednoczone stany byłyby jeszcze silniejsze jak obecnie.

Na wiadomości z Ameryki czytelnicy nasi powinni głównie teraz zwracać uwagę. Kombinacje polityczne są tego rodzaju, że tam się rozstrzyga główna kwestja. Wprawdzie nie wiele znaczą nowiny z pola bitwy, bo czy jedna czy druga strona zwycięży, zawsze po zawarciu pokoju Stany Północne i Południowe wynagrodzić chcą sobie wspólnie poniesione straty zaborem nowych ziem i usunięciem wpływu monarchicznej Europy z republikańskiej Ameryki. Chodzi jedynie o to, czy prędzej lub później nastąpi zwycięztwo jednej lub drugiej strony, czy prędzej lub później stanie między nimi sojusz, albo na podstawie przymierza dwóch niepodległych republik, albo na podstawie dawnej unii, sojusz, zwracający olbrzymie rozwinięte siły wojenne stron obu przeciw Francji i Anglii.

Przegląd polityczny.

Wydział finansowy załatwił dnia 21. lutego etat marynarki i przystąpił do głosowania nad ostatecznemi wnioskami po dłuższej dyskusji, w której posłowie Herbst, Taschek i Giskra ze stanowiska niekorzystnego stanu finansowego popierali wnioski referenta. Referent br. Eiselsberg, który z początku wniósł przyzwolenie tylko 6,500.000 złr. (zamiast żądanych 9.389.440 złr.), zmienił potem ten wniosek i zaproponował przyzwolenie 7,150.800 złr. Oprócz tego wniósł przyzwolenie 7,250.000 złr. Poseł Szabel zaś, stummer 7.250.000 złr. Poseł Szabel zaś, któremu stan finansowy państwa nie wydaje się tak opłakanym, wniósł 7,700.000; poseł Taschek zaś wrócił do pierwotnego wniosku referenta. Przy głosowaniu upadł wniosek p. Taschka. Za nowym wnioskiem referenta głosowało 16 głosów a przeciw także 16. Prezes wydziału, br. Pratobevera, rozstrzygnął na korzyść wniosku referenta. Tym sposobem z preliminarza marynarki wykreślono 2,230.000 złr. Przy rozprawach podnosił poseł Schindler, że marynarka austrjacka więcej liczy admirałów jak okrętów liniowych.

Ze strony referentów przedłożono w tym wydziale: sprawozdanie o etacie rady stanu (referent Schindler), i sprawozdanie o etacie ministerjum handlu (referent br. Doblhoff). W sprawozdaniu posła Schindlera o potrzebach rady stanu stoi między innemi następujący ustęp: „Należy tu dobrze rozważyć, że Izba posłów przy preliminarzach z r. 1861, 1862, 1863, 1864 co do rady stanu każdym razem jednakowo brzmiącą uchwalała rezolucję: „„że obecne stanowisko i urządzenie rady stanu może tejże nadać wpływ, szkodliwy rozwojowi konstytucyjnego życia,““ i ażeby rząd wezwano do przedłożenia na najbliższej kadencji wniosku do ustawy o reorganizacji rady stanu zgodnie z zasadą odpowiedzialności ministrów i wolnego rozwoju życia konstytucyjnego. Dotychczas ministerjum wcale tej rezolucji nie uwzględniło; ponieważ zaś rada stanu pozostaje i obecnie na tem samem, przez rezolucję poruszonem stanowisku i w tym samym składzie, a stanowisko to i ten skład ciągle jeszcze sprzeciwiają się rozwojowi życia konstytucyjnego, i zewszechmiar należy do rządu przedłożyć Izbie ustawę o reorganizacji rady stanu, skoro ta niezbędnie jest potrzebną: — to Izbie posłów nie pozostanie nic innego, jak zgodnie z czterokrotną równobrzmiącą rezolucją wykreślić całkiem żądaną sumę na radę stanu w tegorocznym preliminarzu. Nie masz wątpliwości, że czas do początku roku administracyjnego 1866 dostatecznym jest do wypracowania i przedłożenia tego tak często żądanego nowego statutu dla rady stanu. Ze względu na tę okoliczność, iż dotychczas pomienionej ustawy nowej nie przedłożono, wnosi się, ażeby wykreślić całą żądaną w preliminarzu na rok 1865 dla rady stanu sumę 146.732 złr., zaś na rok kalendarzowy 1866 uchwalić sumę 146.732 złr. jako nadzwyczajny wydatek.“

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów miały przyjść pod obrady uchwalone w Izbie posłów ustawy, tyczące się należytości portowych, zniżenia pogłównego w Siedmiogrodzie, i wynagrodzenia przy wywozie okowity. Co do ostatniego wniosku, zaproponowała komisja finansowa Izby panów odrzucenie.

Wniosek hr. Vrintsa, podany na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów, opiewa: „Wys. Izba zechce uchwalić: Wzywa się wydział finansowy, żeby objawił zdanie swoje, czy i jak dalece, uwzględniając oświadczenie ministra skarbu, zrobione w imieniu całego ministerstwa przy składaniu preliminarza budżetowego, należy w celu rozległych zaoszczędzeń przystąpić do oznaczenia wysokości cyfr w ustawach finansowych na lata 1865 i 1866, tym razem wyjątkowo w formie odmiennej niż dotychczas, a to na drodze ugodzenia się z rządem.“ Wniosek ten poddany został postępowaniu, przepisanemu regulaminem.

Rząd rozpisał już nowe wybory do rady miejskiej w Tryeście.

Niemcy. Donieśliśmy, iż w pierwszej połowie zeszłego miesiąca przybyła do Monachium depesza francuska, tycząca się sporów między średniemi państwami a oboma mocarstwami niemieckiemi. Francuską tę depeszę wywołał krok dyplomaty państwa średniego, który wyraził swoje zdziwienie, iż Francja nie używa swego wpływu do rozwiązania kwestji księztw Zaelbiańskich w myśl państw średnich. Tym badaczem-dyplomatą był miuister saski pan Beust. Wkrótce potem podał *Dresdner Journal* urzędowe oświadczenie, w którem przyznano, iż Saksonia znosiła się z Francją w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, „lecz o Związku Reńskim lub czemś podobnem“ mowy przytem nie było. O rozmowie, o której *Dresdner Journal* opowiada, i o wysłanej w skutek tego depeszy, pisze *Neue fr. Presse* z dobrego źródła: „W czasie ostatnich rokowań między Wiedniem a Berlinem wyraził p. Beust w rozmowie z panem Forth-Rouen, posłem francuzkim w Dreznie, swoje ubolewanie, iż Francja nie użyła lepiej swego wpływu na korzyść księztw a raczej polityki średnich państw niemieckich, aby dać przeciwwagę postępowaniu mocarstw sprzymierzonych. Francuzki poseł doniósł natychmiast o tem panu Drouin de Lhuys, który następnie do pana Forth-Rouen wystosował depeszę, w której wskazując na bierne dotychczasowe zachowanie się Francji w kwestji bieżącej, podnosi, iż gabinet tuileryjski nie widzi powodu do postępowania razem z państwami średniemi, lub też do ekskluzywnej polityki średniopaństwowej, a to tem mniej, gdy same państwa średnie nie objawiły swego zdania ani co do celu, ani co do środków gwoli przeprowadzenia onego. Teraz zaś doświadczenia, poczynione co do państw średnich, wcale Francji spowodować nie mogły do działania na ich korzyść przeciw tym właśnie obu mocarstwom sprzymierzonym, od których Francja przy tylu sposobnościach więcej sympatji i oględności doznała, jak od średnich państw niemieckich, a jestto spostrzeżenie, które zatwierdza postępowanie sejmów dotyczących i dziennikarstwa.

„Taka jest treść depeszy, którą Forth-Rouen dał panu Beustowi w odpowiedź na jego oświadczenie. Tę samą depeszę zapewne wysłano i do Monachium. Pan Seebach, reprezentant Saksonii w Paryżu, to samo ustnie panu Drouin de Lhuys oświadczył.“

Półurzędowe pisma austrjackie donoszą, że hrabia Karolyi starał się już kilkakrotnie wyjednać przyrzeczone oznajmienia tak zwanych warunków aneksyjnych od gabinetu pruskiego, ale dotąd nie nastąpiła jeszcze żadna odpowiedź. Gabinet pruski trzyma się tego zdania, że może wprawdzie zrzec się w porozumieniu z Austrją nabytego niby faktycznie traktatem pokoju prawa posiadania księztw, ale nie może tego

O duchowieństwie w Moskwie.

W chwili, gdy rząd moskiewski gwałtownie nakłania nieszczęśliwą, rozgrabioną i zniszczoną Litwę do szyzmy, gdy Murawiew z kata został apostołem prawosławia i tysiącami sprowadza popów z głębi Moskwy na ziemię Gedymina, musimy objaśnić co to jest pop moskiewski, i co za straszną zarazę zaszczepiają Moskale na Litwie. Przebywszy prawie całe życie w Moskwie, wśród grabieżnego rządu, rozpasanych na wszelkie występki urzędników, zdemoralizowanego duchowieństwa i barbarzyńsko-ciemnego ludu, możemy z wielką znajomością rzeczy przedstawić stan duchowieństwa w Moskwie i okropną przyszłość, którą gotują Moskale biednemu litewskiemu narodowi, nasyłając jemu tych baszkirów w duchownem odzieniu, tych złoczyńców w komży, tych odszczepieńców od nauki Chrystusa, przywłaszczajacych sobie imię sług jego. Żeby jednak czytelnicy nasi nie posądzili nas o przesadę, zamiast wprost przystąpić do opisania stanu duchowieństwa, przejdziemy w krótkości dziecinne życie, wychowanie i przygotowanie do stanu duchownego dzieci popów, tej kasty nieśmiertelnej, dla której ołtarz jest rzemiosłem, a religia dojną krową. W życiu człowieka rozwija się to, co zaszczepiono z dzieciństwa, do czego przywiązało się w latach młodzieńczych. Spojrzyjcie na ten okropny obraz, który my tak długo widzieliśmy przed sobą, spojrzyjcie z uwagą, gdyż inaczej wierzyć nie będziecie mogli temu, co wam powiem niżej.

Nie wielu z popów mają środki umieszczenia dzieci swoich w powiatowem lub gubernjalnem mieście w porządnym domu; większa część szuka kwatery jak najtańszej, osobliwie gdy u popa kilku synów, co nie jest rzadkim wypadkiem. U kogoż najmują się te pomieszkania? U biednego mieszczanina, u dymisjonowanego żołnierza, u wdowy, zapracowującej Bóg wie jakim sposobem na kawałek chleba, albo u djaczka cerkiewnego. Cóż on widzi w swojem mieszkaniu? Okropną nędzę, nierozłączone z nią brudy, zwierzęcą ogrubiałość i obrzydliwe nałogi, których nawet nikt z nich nie stara się pokrywać. Oto są pierwsze wrażenia dziecka ośmio lub dziewięcioletniego, wrażenia, których życie całe nie zatrze. Jeszcze, gdyby ono tylko widziało; nie; zmuszają je być narzędziem i wspólnikiem różnego rodzaju występków, posyłają po wódkę do szynku, albo kraść drzewo i trzaski, gdy w piecu nie ma czem palić. Co więcej; ono samo wkrótce jest zmuszone do kradzieży, gdyż opiekuni jego, zjadłszy w miesiąc wszystko, co przywieziono było dla chłopca na cztery miesiące, zaczynają go karmić chlebem i zgniłą kapustą, na którą patrzeć straszno. Jeżeli dziecko nieśmiałe, to w krótkim czasie staje się podobnem do szkieletu, jeżeli zaś umie dać sobie radę, to kradnie u sąsiadów. Przyjeżdża chłopiec do domu, rodzice go nie poznają, tak się zmienił fizycznie i moralnie, przeprowadzają go więc na drugą kwaterę, to jest z jednego brudu do drugiego.

Prawie wszystkie takie dzieci pokryte robactwem, krostami i innemi naskórnemi chorobami, a czasami zarażone okropnie i na całe życie. Ci, co stoją na lepszych kwaterach, zarażają się od swoich kolegów, ale przynajmniej mają środki do wyleczenia się. Oto są wrażenia, które otaczają dziecko w ciągu sześciu lat, najważniejszych w życiu. Prawda, że od czasu do czasu biorą ich rodzice do siebie, ale cóż oni mogą zrobić w kilka tygodni? Chyba wyleczą od fizycznej choroby, nic więcej; a choroba moralna, która rozwija się latami, tej dniami wyleczyć nie można. Przytem chłopcy, korzystając ze złych przykładów, nauczają się ukrywać występne usposobienia swoje. Ale cóż robią, zapytacie, naczelnicy szkół, w obowiązku których leży dopatrywanie kwater uczniów? Kwatery uczniów są to dochody naczelników szkół i inspektorów; wziąwszy łapowego od gospodarza lub gospodyni, dają oni im zupełną swobodę w postępowaniu z uczniami.

Jednak nie tak zaraźliwie działałyby na dzieci brudy i złe przykłady, co psują ich duszę w pomieszkaniach, gdyby przynajmniej szkoły przeciwdziałały; ale nie — w szkołach oni nic nie widzą dobrego; ten sam brud, taż sama nieczystość i nieporządek, też same twarze, nieprzyjazne im, tylko w innej formie. Cóż to są za szkoły? Trudno odgadnąć temu, kto ich nie widział ani razu; nie są to koszary, nie są stajnie albo chlewy; nie — gorzej daleko. W większej części są to ledwo trzymające się, ze wszystkich stron podparte, resztki jakiegoś domu, Bóg wie kiedy budowanego, domu, do którego wiatr wdziera się ze wszystkich stron, i który nie zakrywa nawet od najmniejszego deszczu lub śniegu. W Riazańskiej gubernii widziałem taką szkołę, urządzoną w łaźni; uczniowie siedzieli na stopniach, idących w górę, a nauczyciel na wywróconym cebrze. Ale to była jedna jeszcze z lepszych. Myć lub zamiatać podłogę w szkole, jest to niewybaczony zbytek. W czasie inspekcji archijereja posypują tylko piaskiem i jedliną. Opalać szkoły, chociaż na to i przeznaczają się pewne sumy, nawet w największe mrozy, nie przychodzi nikomu do głowy. Pokoje tak ciasne, że uczniowie siedzą ściśnięci jak w kliszczach. Zimową porą, śnieg naniesiony przez uczniów, a także padający przez dziurawy dach, topnieje od naturalnego ciepła, na podłodze robi się błoto; cała szkoła robi się błotem. Z brudnych kwater dzieci, więc przechodzą do brudnych szkół. Gdy się lekcje zaczynają, od zgęszczonego powietrza robi się duszno, nie do zniesienia, tymczasem nogi, zanurzone w błocie, drętwieją od zimna, tak, że po lekcji uczniowie chodzą jak na szczudłach. W jednej ze szkół takich w moskiewskiej gubernii w 1858 roku, w jednym miesiącu grudniu umarło 30 uczniów od gorączki. Straszno wejść do tych szkół zimową porą; nie można tam przebyć pół godziny, gdyż zagłuszy was nieprzerwany koncert kaszlu dzieci, a głowa zakręci się od zgęszczonego, zgniłego i przepełnionego miazmami powietrza.

Jacyż są nauczyciele w tych szkołach? Najprzód musimy powiedzieć, że na nauczycieli wybierają się nie ci, co są najzdolniejsi, lecz ci co mają protekcję, albo pieniądze i mogą zapłacić za miejsce. Potem, że na zdolności ich i usposobienia, nikt nie zwraca najmniejszej uwagi. Uczeń szkół duchownych prosi o miejsce nauczyciela, nie pytają go nawet na jaki przedmiot, lecz naznaczają na pierwsze opróżnione miejsce, tak że człowiek zdolny do matematyki, uczy greckiego języka, a znający dobrze łaciński język, wykłada ruską gramatykę. Rezultat takiego stanu rzeczy naturalny; wszyscy nauczyciele w duchownych szkołach są takimi nieukami, że okropnie ich słuchać, i po kilku latach wykładu sami ledwo są poznajomieni z początkami wykładanego przedmiotu. Jedną tylko zdolność mają nauczyciele — brać łapowe. Zapewne nigdzie w moskiewskiem państwie to nadużycie nie puściło tak głębokich korzeni, nigdzie nie jest tak bezczelne i wymagające, jak w duchownych szkołach, w duchownych zarządach i w konsystorzach. Ojciec przyprowadza chłopca do szkoły i prezentuje go prefektowi i pięciu nauczycielom. Prezentować, znaczy dawać łapowe. Na wszystko jest taksa właściwa: prefekt otrzymuje 8 rubli, a każdy z nauczycieli po 3 ruble. Kto tego dać nie może, napróżne są łzy i prośby ojca — dzieci takich nie przyjmują. Toż samo powtarza się po Bożem narodzeniu, po Wielkiej nocy i po wakacjach. Zapytacie może dla czego oni dają? Dla tego, że biada temu dziecku, którego ojciec nie wypłacił tym ludziom tego co przyobiecał, lub tego co od niego żądali; zemsta okropna, zwierzęca, prześladuje je od rana do nocy, na każdym kroku. Cierpieniom nieszczęśliwego, i jakim jeszcze cierpieniom, nie ma końca i miary. W je-

*) Tych, co chcą z moskiewskiego źródła przekonać się, że wszystko co piszemy jest prawdą, odsyłamy do dziełka, napisanego przez jednego popa i drukowanego w Paryżu pod tytułem „Opysanie selskaho duchowienstwa“ czyli opis duchowieństwa we wsiach 1858 roku.

uczynić wobec Związku. Austrja zaś obstaje przy prawach Związku.

Francja. Niniejsza księga żółta, także jak dawniejsza, obejmuje obok dokumentów dyplomatycznych także obszerny memorjał o położeniu Francji.

Z pomiędzy spraw zagranicznych postawiono na czele sprawę księstw Zaelbiańskich. Rząd francuzki upewnia tam, że wszystkich próbował środków, aby zaszłe trudności załatwić na drodze pokojowej. Po rozebraniu znanych usiłowań dyplomacji francuzkiej na konferencji londyńskiej, przedstawia memorjał obecne położenie księstw jako niepewne, gdyż prowizorjum szkodzi tak moralnym jak i materjalnym księstw interesom; i zapewnia ponownie, że rząd francuzki wystrzega się wszelkiego mieszania w sprawy niemieckie, i że rządy niemieckie uznają lojalne jego postępowanie. W końcu wynurza jeszcze memorjał życzenie, aby kwestja księstw ile możności jak najrychlej załatwioną była, bez narażenia interesów Europy albo zawikłania ogólnego położenia.

Potem następuje przedstawienie sprawy konwencji wrześniowej, nie podające nic nowego. Uspokoi ono wszakże zwolenników świeckiej władzy papiezkiej, memorjał bowiem utrzymuje, że granice państwa Papiezkiego konwencją zupełnie są ubezpieczone. Mówi on także o rekrutacjach, które w skutek ulgi w położeniu finansowem staną się łatwiejszemi dla stolicy apostolskiej. Jeżeli konwencja nie jest ostatecznem rozwiązaniem sprawy rzymskiej, to może doń przynajmniej poprowadzić. Rozmaicie jednak można sobie tłumaczyć zapewnianie rządu francuzkiego, że bynajmniej nie rości sobie pretensji do uregulowania wypadków przyszłości — ta rola bowiem należy wyłącznie do Opatrzności.

Co do Tunetu powiada memorjał, że Francja nie szuka wyłącznego dla siebie wpływu w tym kraju; nie chce jednak, aby obce zawiści i kłótnie o kompetencję, robiły sobie dowolną zeń arenę. Oświadczenie to wystarczy do usprawiedliwienia opieki, jakiej Francja zawsze użyczała bejowi, aby zapewnić rządom jego posiadaną od wieków autonomię.

Pominięcie kwestji amerykańskiej w mowie tronowej dało powód do rozmaitych domysłów. (Już nam wiadomo, dlaczego cesarz ustęp dotyczący z swej mowy wykreślił.) Memorjał powtarza w tym względzie zapewnienie, że rząd francuzki zachowa i nadal najsurowszą neutralność, jak długo okoliczności nie obrócą się pomyślniej.

Co się tycze Meksyku, panuje między mową tronową a tym memorjałem najdziwniejsza sprzeczność względem powrotu wojsk francuzkich. Cesarz mówił o tym powrocie jako już się spełniającym, bez wszelkiej restrykcji. Memorjał zaś utrzymuje, że powrót ten odbędzie się w miarę jak tego dozwoli opieka interesów, które powiodły Francję do Meksyku. — Zmiana ta nastąpiła zapewne z tego powodu, z którego ustęp o Ameryce z mowy tronowej wykreślono.

Jako rezultat swego przedstawienia podaje memorjał, że jakkolwiek z żadnem z państw obcych nie istnieje zupełne porozumienie pod względem ogólnej polityki, dawała wszelako dyplomacja francuzka zawsze dowody niezwykłego umiarkowania.

Godnem uwagi jest jeszcze, że w księdze żółtej opuszczono kilka dokumentów dyplomatycznych, któreby mogły niemiłe wywrzeć we Włoszech wrażenie, między innemi sławną notę Drouina, protestującą przeciw twierdzeniu Lamarmory, jakoby konwencja wrześniowa prowadziła do Rzymu.

Monitor donosi, że powszechna wystawa artystyczna otwartą zostanie d. 1. maja 1867 r., a równocześnie z nią odbędą się powszechne wystawy rolnicza i przemysłowa.

Wiceprezes ciała prawodawczego, p. Schneider, który z powodu choroby prezesa, księcia Morny, rozprawami kieruje, przyjmowany był d. 16. b. m. przez cesarza. Długie miał o cesarza posłuchanie; odnosiło się ono głównie do rozpraw nad adresem, do których się opozycja żywo zabiera. Pp. Picard i Simon przemawiać już chcą przy sprawdzaniu wyborów wraz z pp. Lanjuinais i Garnier Pagès.

Anglia. Wzrok Anglików zwrócony na Kanadę w Ameryce. Kwebek ma fortyfikować rząd angielski, Montreal zaś i strony zachodnie mieszkańcy sami. Hr. Malmesbury i hr. Granville uważali w Izbie wyższej dnia 20. b. m. uchwaloną w parlamencie sumę 50.000 ft. szt. jako niedostateczną do obwarowania Kwebeku, ale pokładają nadzieję w Kanadyjczykach, iż sami sobie poradzą. Derby naganiał mocno rząd za opieszałość w poczynieniu środków ostrożności przeciw nieprzyjaznym Anglii Północnym.

Włochy. Turyńska *Italie* opierając się na francuzkiej księdze żółtej, podaje cały przebieg układów francuzko-rzymskich w artykule, w którym przebija się lekka ironia. „Z korespondencji — pisze *Italie* — między panem Drouin de Lhuys i panem Sartiges, pokazuje się, że konwencja wrześniowa w pierwszej chwili złe uczyniła w Rzymie wrażenie, że później kardynał Antonelli skłonił się „akademicznie" zastanowić się nad możliwością przeniesienia długu papiezkiego bez uznania Włoch, i że w końcu postanowiono wyczekiwać końca rozpraw parlamentu turyńskiego, zanim się Rzym oświadczy co do położenia, w które wprawiono stolicę apostolską ostatniemi układami między Francją i Włochami. Podczas tego rząd francuzki wcale nie naglił kurji rzymskiej do decyzji; przeciwnie wezwał on ją ażeby się nie spieszyła i dokładnie rozważyła co ma dalej czynić. Dla tego też rząd francuzki wszystkiego się prędzej spodziewał jak encykliki, która rozproszyła ostatnie marzenia francuzkiego ministra spraw zagranicznych. O wrażeniu tem świadczą depesze do pana Sartiges z dnia 29. grudnia 1864 i dnia 15. stycznia 1865 roku. W pierwszej powiada pan Drouin, że encyklika bardzo utrudnia pracę chcącym pojednać interesa kurji rzymskiej z interesami rządów, w drugiej zaś ponosi, iż niektóre zdania encykliki sprzeciwiają się francuskiemu konkordatowi. Wszystkie depesze Malareta tchną przyjaźnią dla Włoch; depesza z dnia 15. listopada potwierdza to co rzekł Lamarmora, iż konwencja wrześniowa jest nową sankcją włoskiej jedności."

Jedynie organa mazzinistowskie uderzają na mowę tronową Napoleona. Tymczasem słychać, że Lamarmora ma być mianowany naczelnym wodzem wszystkich wojsk włoskich; a według doniesienia starej *Pressy*, wzywa florencka *Nazione* wychodźców weneckich do cierpliwości, odsyłając ich do czasu, w którym „politykę ich wytłumaczy wymownie grzmot dział nad Minczionem i Julijskiemi Alpami."

Izba posłów uczyniła nowy ważny krok do zjednoczenia Włoch, uchwaliwszy albertyński kodeks handlowy jako obowiązujący dla całych Włoch.

Temi dniami miał rząd włoski skonfiskować dwa transporta broni, mającej się przemycić do Weneckiego, jeden nad Padem, drugi nad jeziorem Garda, a przemytników oddać pod sąd.

Azja. Spór między Persją i Turcją miał powstać właściwie z powodu spraw cłowych.

Ameryka. Do dnia 17. stycznia przybyły szczęśliwie cztery parowce do Vera Cruz z Europy z ochotnikami meksykańskimi. Dnia 7. stycznia wymaszerował oddział 700 w Austrji zwerbowanych do Jalappy i Perote, pod dowództwem majora Kodolicza; sztab z kapelą i 370 ludźmi udał się d. 9. stycznia do Puebli. Wódz francuzki wyjechał z Meksyku, aby samemu zająć się obleżeniem miasta Oaxaca. Stolica prowincji Mechoacan ma być już zajęta przez Francuzów. Panie meksykańskie podały do cesarzowej Karoliny za namową jednej z jej dam pałacowych petycję, żądającą uznania religii katolickiej jako jedynej w Meksyku. Cesarz Maksymilian ustanowił drugi order meksykański: orła meksykańskiego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn d. 17. stycznia.

(*J*) Wojna amerykańska odbiła się silnie w stosunkach angielskich. Skutkiem ustania dowozu bawełny przez blokowanie portów Stanów Południowych okrętami Unii, zachwiał się jeden z głównych, a raczej najgłówniejszy przemysł Anglii, przerabianie surowej bawełny. Mnóstwo wielkich firm upadło, pociągając za sobą tysiące osób prywatnych; w tak zwanych bawełnianych okręgach Anglii nędza tysiącami zmiotła i zmiata robotników, pozostałych bez zarobku, mimo ofiar, składek i podatków na ubogich, tak ogromnych w Anglii. Jeżeliby się nagle wojna skończyła, i amerykańskie magazyny bawełny otworzyły się, nastąpiłby znowu upadek wielkich spekulantów, którzy licząc na wysoką cenę bawełny, musieliby ją wtedy sprzedawać za pół darmo.

Było to jednak i jest niebezpieczeństwo tylko chwilowe, tylko pewnym stronom i pewnym sferom Anglii zagrażające, które łatwo tak wielkiemu narodowi przeboleć. Ale sama myśl o zakończeniu wojny amerykańskiej, które przecież najdalej tak czy owak, do zimy nastąpić musi, przeraża Anglików obawą o ich nawet przewagę morską, którą stoją na tak znakomitem stanowisku w systemie mocarstw Europy i świata. Anglicy nie mięszali się do wojny domowej w Ameryce, to prawda. Ale myliłby się ktoby mniemał, iż czynili to na podstawie zasady neutralności, albo na podstawie, że do spraw domowych obcym państwom mięszać się nie godzi. Anglicy nie znają w polityce zasad, prócz swego interesu: u nich na równi stoją wszystkie zasady pod tym względem, a dobierają i używają tej, której im w danym wypadku potrzeba. Rewolucjonizować i tłumić rewolucje, wojować mieczem i biblią, głaskać i wyprawiać rzezie, o jakich świat nie słyszał — to w ich polityce środki zarówno dobre, zarówno słuszne, byle wiodły do celu.

Anglia nie mieszała się do wojny amerykańskiej, bo wiedziała, że tak Północni jak Południowcy nigdyby jej tego nie darowali. Anglia nie uznawała Południowców, bo wiedziała, że pierwszem następstwem tego jej kroku byłby napad na jej kolonie, na północ od Stanów Zjednoczonych i w Antyllach położone. Antylle zapewne zdołałaby Anglia swemi flotami obronić, ale Kanady i Akadji nigdy. Na amerykańskiej ziemi Amerykanie są niezwyciężeni. Dowiedli tego, wybiwszy się na niepodległość; dowiedli w r. 1812, mimo że Anglicy Washington spalili; dowiedli pod Orleanem, gdzie garstka milicyj naprędce uzbieranych w jednej bitwie rozniosła armię angielską, która tam przybyła, ustrojona w wawrzyny w Hiszpanii uzbierane. Nawet na morzu i na wielkich jeziorach między Stanami i Kanadą nie powodziło się Anglikom w walce z Amerykanami. Jedna część kolonij angielskich, jak Nowy Brunszwik, styka się bezpośrednio lądem z Stanami, i tak jest położona, że Anglicy bez ogromnych trudów wojska swego tam nie mogą wprowadzić. W czasach pokoju wojsko angielskie idzie do Nowego Brunszwiku przez Stany Zjednoczone. W obecnej walce dowiedli Amerykanie niesłychanej uporczywości i geniuszu do wynalazków, które w dziejach wojen ważną stanowić będą epokę. Tak np. wojna ta sprowadziła zupełny przewrót w budowie i taktyce okrętów wojennych i ich uzbrojeniu, a zatem i w fortyfikacji.

Zresztą obawiając się Amerykanów nie zapuścili się też Anglicy w sprawę meksykańską. Inaczej nigdyby nie byli dali zająć Francuzom Meksyku, tworzyć państwo, które gdyby się ustaliło, mogło by się stać niebezpiecznem dla Anglii na wodach zatoki Meksykańskiej.

Skutkiem tego najbliższym było wyzwolenie Kanady i reszty północnych kolonij angielskich z pod bezpośrednich rządów Anglii, i utworzenie osobnej federacji, zawisłej jedynie od korony angielskiej, a nie i od parlamentu — czego od dawna kolonie te żądały stanowczo, a równie statecznie Anglia odmawiała. Anglia przyzwala na to obecnie, bo wie, że to jest jedyny sposób, aby zachęcić te kolonie do opierania się zamysłom Amerykanów, do których mimo plemiennej wspólności pochodzenia (część tych kolonij osiedlona Francuzami) czują głęboką nienawiść, a Amerykanie wzgardę, mając siebie za naród najwolniejszy i najświatlejszy na świecie.

Ale i w stosunkach Anglii do kolonij australskich, mianowicie w Nowej Holandji, odbił się mocno wpływ tej wojny amerykańskiej. Wschodnia Nowa Holandja, gdzie Sidney, oddawna żądała, aby nie nasyłano jej więcej z Anglii złoczyńców, skazanych tam na deportację. Wprawdzie obywatele tej kolonii w wielkiej części są potomkami tych deportowanych, ale właśnie chcąc zmazać z czoła swej nowej ojczyzny piętno wielkiego więzienia, tem goręcej upierali się przy swem żądaniu, im uporczywiej rząd londyński odmawiał. W parlamencie Nowej Holandji podnoszono już nawet z tego powodu myśl oderwania się od Anglii. Dopiero teraz, aby nie drażnić kolonistów i nie zrobić sobie nieprzyjaciół nowych przy możliwej z Ameryką wojnie, zezwoliła Anglia. Zresztą ani uznanie wpółniepodległości federacji Kanadyjskiej, ani przyzwolenie na żądania Nowoholendrów nie osłabi Anglii — ale przytarło znacznie rogów jej dumie.

Słyszymy, że na wyspie Kubie rząd hiszpański myśli znieść zupełnie niewolę murzynów. I to jest skutkiem wojny amerykańskiej. Amerykanie oddawna już pragną zabrać Kubę, i gdyby nie wybuchła wojna domowa, już byliby ją zabrali. Ale to niezawodna, że ją zabiorą po zawarciu pokoju w domu, mając ogromną flotę do dyspozycji. W ogóle zdaje się, że czy Unia będzie przywróconą zupełnie, czy tylko pod postacią federacji Północy z Południowcami, wojska i floty i jednych i drugich nie rozejdą się zaraz do domu, ale uderzą albo na Kanadę, albo na Meksyk, albo na Kubę, albo na wszystkie trzy razem, i wywiąże się wojna, jakiej dzieje nie widziały: świata nowego z starym.

Ziemie polskie.

Warszawa. Kurator honorowy nowych szkół moskiewskich w Warszawie, Fundukley w mowie, mianej przy uroczystości inaugurowania tychże, tak się wyraża, wspominając o założeniu uniwersytetu w Moskwie: „Pierworodny uniwersytet nasz, będąc niegdyś założony w sercu lubej ojczyzny, w pierwostołecznej matuszce Moskwie, jakby zapowiadał już przez to samo, że promienie moskiewskiej myśli i moskiewskiej oświaty równowiernie rozlać się mają po całej przestrzeni wielkiej ziemi moskiewskiej, oświecając najodleglejsze jej krańce. Uroczystość dzisiejsza czyż nie jest oczywistem stwierdzeniem szczęśliwej przepowiedni 12. stycznia 1755 r.?" (Data założenia uniwersytetu w Moskwie). Tak więc według p. kuratora, Warszawa na moskiewskiej stoi ziemi; starać się on będzie, aby wszyscy wychodzący z nowej szkoły przekonaniem tem byli przejęci! Są to pierwsze kroki do tego co już zrobiono i robi się w Wilnie.

Wilno. Znajdujemy znowu w *Moskowskich Wied.* korespondencję z Wilna, zwracającą jak zwykle, główną uwagę na wychowanie. Opisując w smutnych kolorach stan dawniejszy oświaty włościan, woła korespondent ze zgrozą: „Katolicki ksiądz, polski szlachcic, oto kto nauczał w szkołach wiejskich, oto kto wychowywał lud, używając polskich elementarzy i łacińskich (t. j. katolickich) katechizmów!" Za to z rozkoszą opisuje, że w szkółce, którą niedawno a już dziesiątą z kolei założył wojenny naczelnik powiatu wileńskiego, uczniowie odmawiają przed obiadem po moskiewsku modlitwę, a po obiedzie śpiewają „hymn narodowy." Wykrzykując zaś patetycznie: „et ainsi on écrit l'histoire!" wnioskuje korespondent z zacytowanego faktu, że opisywane przez prasę polską i zachodnio europejską moskalenie kraju gwałtownemi środkami, jest czczym wymysłem! Opisując dalej z oburzeniem, że polskie dla ludu książki drukowano w Wilnie, donosi o wielce chwalebnym zamiarze zarządu miejscowego wydawania w tem mieście pisma zbiorowego wyłącznie dla ludu p. t. *Russkoje Cztienije* (czytelnia moskiewska), którego zadanie, w samej przedmowie wyrażone, jest następujące: „1) wyjaśnienie zasad, stanowiących główną i podstawową różnicę narodowości moskiewskiej a polskiej; 2) odżywienie w pamięci ludu historycznych wspomnień moskiewskich i 3) jak najenergiczniejsze współdziałanie we wszystkiem, coby mogło służyć ludowi do umysłowego i moralnego rozwoju, tak dlań koniecznego w obecnej nowej epoce jego dziejów." Rozumiemy już dobrze, co to są owe różnice narodowości i owe moskiewsko-historyczne wspomnienia, gdzie rzeczywiste gwałty moskiewskiego rządu, przy nawracaniu unitów dokonane, będą zacierać wymyślanemi opisy srogości „polsko-jezuickiej propagandy," prześladującej „rodzime" prawosławie, uciskającej narodowość litewską i ruską, pałającej nienawiścią do ludu, obrzynającej jeszcze w roku zeszłym uszy włościanom, wyrywającej języki, jak to już jeden z korespondentów *Mosk. Wied.* miał bezczelność napisać. Takiemi to obrazy będą przerażać młodziuchną wyobraźnię dzieci ludu, temi to sposoby drażnić, budzić i podsycać naturalne w niewykształconej duszy uczucie pewnej ku bogatszym zawiści. Wielkiej, niezmiernej potrzeba zaiste siły, by takim nie uledz pokusom; próba to ciężka, ale ostatnia; czuje to dobrze Murawiew i jego słudzy, to też wszelkich używają środków, by sobie zapewnić zwycięztwo. Głównym redaktorem *Cztienija* ma być inspektor okręgu naukowego, niejaki Kulin, o którym korespondent ma nadzieję, że nie pokpi sprawy, bo mieszkając od dawna na Litwie poznał doskonale miejscowe stosunki; każdy zaś z siedmiu działów tego pisma będzie miał osobnego redaktora; działy są następujące: 1) duchowny i moralny, 2) pedagogiczny, 3) historyczny, 4) jeograficzno-etnograficzny, i nauki przyrodzone, 5) gospodarstwo, 6) medycyna, 7) opowiadania. Moskiewski kalendarz w Wilnie wydany przy pomocy rządu w ogromnej ilości, bo prawie 50.000 egzemplarzy, sprzedaje się po bajecznej cenie 15 kop. (1 złp.), a jest to spory tom. Przechodząc dalej do wychowania kobiet, uskarza się korespondent, że pomimo najsurowszej kontroli władz nad prywatnemi pensjami, pełno jest tam „obok wybornych odpowiedzi po moskiewsku na publicznym egzaminie polonizmu w życiu" — korespondent daje do zrozumienia, że pozamykanoby dawno wszystkie pensje prywatne, gdyby miano fundusze na otworzenie zakładów rządowych; trwanie pensyj dla panien to tylko finansowa kwestja, „z innemi trudnościami potrafią tu sobie dać radę, jak poradzili z reorganizacją męzkich gimnazjów i szkół."

---

den dzień od dwóch nauczycieli uczniowi zdarza się dostać 200 rózg, bez użalenia się, gdyż nauczyciel stoi tutaj, krzycząc do bijącego: „boleśniej"! (dotkliwiej). Siekący uczeń wie, że za ulżenie koledze, czeka go takaż sama kara, i dla tego wszelkich sił wydobywa, żeby dogodzić nauczycielowi. Ale tego jeszcze nie dosyć: zbitego już, nauczyciel bije książką po głowie, rwie go za uszy, wyrywa garściami włosy i t. d. I taki traktament powtarza się w tygodniu dwa lub trzy razy. Skarżyć się prefektowi nie można, gdyż za skargę dostanie się nie nauczycielowi-katowi, ale temuż samemu uczniowi, bo w sprawie grabieży działają oni połączonemi siłami i podtrzymują jeden drugiego. I kogóż tak męczą okropnie?... oto dzieci od 8 do 14 lat! Tu nic nie pomaga ani dobre prowadzenie się, ani pilność: najniegodziwsze dziecko pieszczą i głaszczą, jeżeli ojciec poi pana prefekta i nauczycieli do upadłego, i niesie im datki — zacząwszy od pieniędzy do jaj — obficie. Najlepsze dziecko, syna biednych rodziców, zasieką — prawdziwie zasieką. W roku 1856 zasiekli 12letniego chłopczyka, dziecko jednego popa z Twerskiej gubernii, za to, że ojciec nie dał nauczycielowi krowy, której się ten domagał. Dziecko skrwawione przynieśli do domu rodziców i skonało na drugi dzień. Dla czego ojciec nie skarżył się, zapytacie? Przywiózł on prośbę do seminarjum, ale on miał jeszcze dwóch synów w szkołach, których potrzeba by było wziąść do domu, żeby i ich nie spotkał takiż koniec, bo nauczyciel opłaciwszy się władzom, byłby uniewinnionym; więc naradziwszy się z jednym starym kolegą, znającym sprawy seminarne, ojciec popłakał, i zostawił skargę do dnia sądu strasznego. Ale to jeszcze nie wszystko. To są tylko kwiateczki. Największy podatek od rodziców bierze się przy przejściu z klasy do klasy. Na miesiąc przed egzaminami uwalniają dzieci do domu z rozkazem przywieźć tyle i tyle rubli, z ostrzeżeniem, że jak nie przywiozą tego co żąda prefekt, będą zostawione w tejże klasie, a jeżeli zupełnie nic nie przywiozą, to będą wypędzone ze szkoły. Wyższa cyfra tego podatku — dla dzieci popów, mających parafię 50 rubli, a niższa, dla dzieci djaczków, 5 rubli. Cóż ma robić ojciec? Nie dać? dzieci wypędzą, a co z nimi robić w takie lata w domu. Posłać mniej? — zostaną na drugi rok w klasie, a to wyniesie znowu znaczny rozchód, nic już nie mówiąc o nieuniknionej dla dziecka zemście. Wielu przyjeżdża targować się z prefektem i nauczycielami; niektórym zmniejszają cenę, a niektórych, co widzą, że mogą zapłacić, a targują się, po prostu wypędzają od siebie. Byli i tacy, co wiedząc, że dzieci ich uczyły się dobrze, skarżyli się w seminarjum na to nadużycie. Prefekta wezwano dla objaśnienia — wiadomo po co; tym się sprawa i kończy. Jak się on objaśnił nie wiadomo, ale prefekt wraca do domu i znowu drze sobie z biedaków najspokojniej. Raz zdarzyło się, że uczniowie nie mogąc przenieść okropnego z nimi obchodzenia się, zaczęli uciekać ze szkoły. Sprawa ważna. Przyjechał sam rektor seminarjum Riazańskiego na śledztwo. Cóż on zrobił? Cały tydzień przesiedział u prefekta, nie wychodząc z domu, potem poszedł do szkoły, wysiekł wszystkich uczniów najokropniej i doniósł, że uczniowie zbuntowali się, a on poskromił bunt. Zbuntowały się dzieci od 8 do 14 lat!... Powiecie, że to zawsze być nie może, że między przysłanemi ludźmi na śledztwo bywają poczciwi. Tak, zdarzało się; zdarzało się nawet, że i winnych oddalali. Przyjeżdżali drudzy i zaczynali kontynować dalej jak ich poprzednicy, sprawiedliwie rachując, że nie zawsze się będą skarżyć i nie każdy raz będą przyjeżdżać bezinteresowni ludzie na śledztwo. (D. n.)

Siewiernaja Poczta donosi, iż car zatwierdził wybór kapituły ks. Wincentego Lipskiego na głównego wikarego dla wakującej dyecezji terespolskiej; w kilka zaś dni potem udzielił mu posłuchania.

Kijów. Do *St. Pietierb. Wied.* piszą z Berdyczowa, iż na traktach pocztowych na Wołyniu wcale nie znają monety zdawkowej; miejsce jej zastępują kartki, przez utrzymujących stacje wydawane a kursujące nie dalej jak na jednę lub kilka stacyj; ztąd niesłychane trudności przy rozliczaniu się. O Berdyczowie tak piszą:

„Tylko parę lat temu, Berdyczow był jednem z pierwszych miast powiatowych gubernii kijowskiej; pełen błota, zaludniony dziesiątkami tysięcy żydów, oberwany i biedny z powierzchowności, obracał Berdyczow milionami, był miejscem składu towarów dla trzech guberuij i ważny wpływ wywierał na stosunki handlowe nawet po za krajem południowo-zachodnim. W obecnej chwili ani śladów tego nie pozostało. Handel upadł, żydzi zbiednieli, w mieście pustki; nędza we wszystkiem spostrzegać się daje i Berdyczow różni się od innych miast powiatowych tylko mnóstwem żydów, wałęsających się bezczynnie po ulicach.“

Kijewlanin donosi, iż dowódzca wojsk, zastępujący tymczasowo miejsce jenerałgubernatora, rozkazał zebrać dokładną wiadomość o liczbie straży i objazdów w różnych miastach i miasteczkach, a to celem możliwego zmniejszenia tak uciążliwego obowiązku dla wojska.

Kijewlanin donosi, że zarządca majątków Branickich na Ukrainie, oznajmił władzy, iż imieniem swych pełnomocdających ustępuje na korzyść włościan właścicieli w powiecie kaniowskim w mieście Miedwinie, na mocy umowy wykupnej przynależną od nich zapłatę dodatkową w kwocie 20.979 rs.

K r o n i k a.

— **Matkobojca i kronikarz „Czasu“.** Przed laty trzydziestu blisko toczyła się w sądzie karnym samborskim sprawa o matkobójstwo. Podejrzenie bowiem padało na syna, iż własną matkę pomagał mordować zbójom, ale nie było na razie dowodów. Energiczny sędzia wziął się żwawo do sprawy i wykrył rzecz całą, i syna skazano. Gdy tego matkobójcę wystawiono na pręgierzu publicznym (podług owoczesnej procedury), tenże chcąc zemścić się na sędzi swym w bezsilnej złości swej odezwał się do publiki zgromadzonej: „Pomagałem mordować matkę, bo jestem przekonania, że duszy zamordowanej lepiej się wieść będzie, ale ja wam teraz powiem, że ten co wykrył moje czyny i ogłosił światu, także własną mordował matkę i na taką jak ja zasługuje karę!“

Publiczność zgromadzona ze zgrozą patrzyła się na tę złość matkobójcy. Nikomu nie przyszło na myśl posądzać o podobny czyn sędziego. Wzięto powszechnie ten głos matkobójcy jako jeszcze jeden dowód wiecej jego głębokiego zepsucia. Urzędnik ten poważany był zawsze przez wszystkich i niedawno dano starcowi już, dowód tego poważania, zaszczycając go zaufaniem i wybierając posłem i delegatem do Rady państwa. Lecz gdyby był wówczas pisał o owym fakcie kronikarz *Czasu*, i miał wydać sąd tak o owym mężu co wykrył, iż syn własną matkę pomagał mordować zbójom, również jak i o matkobójcy, mszczącym się bezsilnem oszczerstwem, gdy go postawiono pod pręgierzem, czy mógłby chcąc sumiennym być człowiekiem napisać: „Obaj przeciwnicy jak widać, postanowili się obnażyć nawzajem. Nic to nie szkodzi — świat pozna ich, jakimi są w naturze — chociaż się zbabrzą rzucaniem na siebie błotem.“ Takiem napisaniem, samby dowiódł moralnego swego zepsucia i zbabrałby się sam na prawdę.

— **Rzadki wiek.** Wczoraj pogrzebano we Lwowie właścicielkę dóbr, Teklę Drohojewską, która umarła licząc lat 100.

— **Więźniowie polityczni.** Do Ołomuńca przywieziono dnia 16. b. m. trzech więźniów politycznych pod silną strażą.

— **Podejrzana bielizna.** Policja lwowska znalazła i skonfiskowała dnia 21. b. m. w pewnym szynku na ulicy Sykstuskiej wielką ilość podejrzanej bielizny.

— **Samobójstwo.** W Drohobyczu powiesił się przed kilkunastu dniami tamtejszy c. k. poborca podatkowy Feliks P. w sieniach swego pomieszkania. Przyczyną samobójstwa miało być obłąkanie.

— **Sąd lublański** ściga meksykańskiego ochotnika, Daniela Zabołotnego z Borzyc w Galicji, który skradł 10 napoleondorów i 80 złr. w banknotach.

— **Almasy.** Skazany w niedawnym procesie politycznym peszteńskim za zbrodnię stanu Almasy, przybył d. 21. lutego pod silną strażą do Gensendorf, zkąd odwieziono go do jakiejś twierdzy czeskiej. Eskortą dowodzili kapitan i porucznik.

— **Polscy wygnańcy.** Z Berna w Szwajcarji donoszą: Ze wszystkich stron przybywają Polacy do Szwajcarji. Od miesiąca blizko przyjeżdża codziennie po 8 do 10 do Frauenfeldu, do St. Gallen przybyło także wielu. Dnia 15. b. m. przyjechało w dwóch oddziałach 38 Polaków do Frauenfeldu a 17 do Schaffhuzy, wszyscy z Austrji. We czwartek przybyło ich znowu 29, a więc w przeciągu dwóch dni 84. Według wiadomości urzędowej, którą otrzymać miano w Bernie, otrzymać mają ci Polacy, którzy chcą powrócić do kraju, bezwaruukowe pozwolenie powrotu od jenerała Berga.

— **Zakazane książki.** Prokuratorja wiedeńska przygotowuje zupełny spis wszystkich książek, zakazanych w cesarstwie austrjackiem, gdyż najnowsze procesa przeciw księgarzom, wykazały konieczną potrzebę takiego spisu.

— **Czyszczenie chodników** w porze zimowej tak bardzo potrzebne, w naszem mieście nastręcza ciągłe powody do użaleń. W Wiedniu rada miejska w roku zeszłym, postanowiła na właścicieli i zawiadowców domów karę pieniężną 5 złr. za każde zaniedbanie czyszczenia lub posypywania trotoarów, a oprócz tego ogłoszenie gazetami skazanych na te grzywny, i tak w n. 11 i 14tym *Gaz. Wied.* czytamy, że w krótkim czasie, bo w dziesięciu dniach od 24. grudnia r. z. do 3. stycznia r. b. i tylko w jednej dzielnicy t. j. w środku miasta, ni mniej ni więcej tylko 163 właścicieli domów zapłaciło taką karę, co niemałą kw. 815 zł. wynosi. U nas gdzie klimat jest gorszy, a czyszczenie tem więcej potrzebne, możnaby także podobny rygor zaprowadzić; choć znowu może byłoby praktyczniejszem. trzymać się w tej sprawie nietyle właścicieli jak bardziej stróżów, z wyjątkiem oczywiście niezabudowanych i tylko oparkanionych placów, gdzie najczęściej nie ma stróżów, to też o czyszczeniu chodników po pod takie parkany zwykle nikt nie myśli. Dość przytoczyć owe historyczne wzory dawnego parkanowego budownictwa na Majerowskiej i Frenelowskiej ulicy o których już w lecie pisaliśmy szeroko, z przed których tej zimy nikt ani razu śniegu odgarnąć nie raczył, ani też jakoś nie zanosi się na to, aby one walące się parkany, kiedy nowemi zastąpione być miały; pomimo nagłości tej sprawy ze względu na bezpieczeństwo publiczne, szczególnie bowiem parkan między domami pp. Tustanowskiego i Romaszkana nie tylko razi swoją wstrętną postacią, ale grozi nadto zawaleniem się na trotoar, co zresztą daj Boże, aby jak najprędzej — byle bez szwankn przechodniów nastąpiło.

— **Wybuch Etny** rozpoczął się 31. stycznia od strony wschodniej w szczycie Frumento i zagrażał Villa Lavena i Nunziata. Lawa utorowawszy sobie drogę przez obie te włości, i w ciągu trzech dni posunąwszy się na 17 kilometrów, zniszczyła pola wsi Mascali i zbliżyła się ku mieszkaniom, zkąd ludzie zawczasu się wynieśli, zasypawszy studnie i wodociągi, albowiem lawa zetknąwszy się z wodą, sprowadza eksplozje, których ogień zapala domy na wzniesieniu stojące, a które zostały uchronione tym razem. Wszelako lubo przed Mascalą lawa popłynęła bokiem i przez dni kilka zmniejszyła się jej natarczywość, zaczęła znowu się szerzyć, jak donoszą pod d. 14. lutego, i zagraża wsiom Linguagliosa i Piedimonte. Również lada dzień dowiemy się o wybuchu Wezuwiusza, który od r. 1861 dość cicho się zachował. Równocześnie z wybuchem Etny dały się w okolicy Wezuwiusza czuć pierwsze oznaki wybuchu, woń siarki i szmer podziemny. W nocy 9. lutego utworzyło się w kraterze z r. 1861 wzdęcie kilkanaście stóp wysokie i z niego zaczęły wylatywać gorejące kamienie do niezmiernej wysokości w kierunku tak prostym, iż spadały napowrót w otwór wulkanu. W trzy dni potem słychać było silniejsze wstrząśnienie we wnętrzu góry, zapewne więc lada dzień ukaże się słup płomienisty. Cudzoziemcy, szczególniej Anglicy zjeżdżają się już do Neapolu w oczekiwaniu tego wspaniałego widowiska.

Z Werony donoszą, że rząd austrjacki postanowił wszystkich dezerterów włoskich, którzy na jego terytorjum szukają przytułku, albo internować, albo władzom włoskim wydawać, gdyż okazało się, że wiele osób, które się wydawały za włoskich dezerterów, przybywało do Wenecji jedynie w celu agitacyj politycznych przeciw Austrji.

Telegraf autograficzny. *Monitor* zamieszcza dekret cesarza Napoleona, który zaprowadza w całej Francji autograficzne telegrafy. Wynalazcą tego jenjalnego systemu telegrafów jest p. Castelli. Według rzeczonego dekretu, taksa nie będzie się już obliczać według ilości słów, lecz według wielkości osobno sporządzanego w tym celu papieru, na którym według upodobania przesełać będzie można pisma i rysunki. Tymczasowo ustanowione będą 4 rozmiary autograficzne papieru: po 30, 60, 90 i 120 kwadratowych centimetrów. Każdy centimeter kosztować będzie 10 centimów. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało już rozporządzenie, że od dnia 16. lutego telegraf między Paryżem a Londynem przesyłać będzie także rękopiśmienne telegrafy. Znaczenie tego wynalazku jest niezmierne. Telegraficzna korespondencja nie będzie się odtąd odbywać zapomocą osobnych znaków, które dopiero na stacji ostatniej odpisywane być muszą zwykłemi literami, lecz przeciwnie sam rękopism telegrafującego przesyłany będzie zapomocą elektrycznej siły. Ale nietylko zwykłe pismo, lecz wszelkie rysunki, nuty muzykalne, plany itd. mogą być telegrafowane w zwykłym swym kształcie. Z Paryża przesłano już tym sposobem część partytury do opery, a pewien szef domu handlowego telegrafował asygnację z swym podpisem, który przybył na stację w najwierniejszym odcisku, tak, iż asygnacja miała wagę najformalniejszego weksla. Nadto oszczędza system Castellego wiele czasu i czyni wielką ilość urzędników telegraficznych zbyteczną — a opiera się zacięcie wszelkim przeszkodom klimatycznym, jak np. wpływom burz i deszczów.

— **Koncert p. Moniuszki.** Obiegają pogłoski, że oprócz drugiego da p. Moniuszko trzeci koncert kompozycji do „Dziadów“ Mickiewicza. Dowiadujemy się z całkiem pewnego źródła, że dalszego koncertu nie będzie — a gdyby nawet p. Moniuszko dał się skłonić do trzeciego koncertu, nie będą już na nim wykonywane. „Widma“. Koncert zaś, który miał być dany jutro wieczór, dany będzie w niedzielę o godzinie pierwszej po południu.

Ostatnie wiadomości.

M a d r y d 22. l u t e g o. Minister finansów bada budżety różnych ministerstw w celu znacznych oszczędzeń.

Independance wspomina z Paryża jako pogłoskę, że rząd francuzki uwiadomił gabinet angielski, iż uważa przesiedlenie się do Florencji za przeniesienie stolicy, że więc termin wycofania wojska francuzkiego z Rzymu rozpoczyna się z dniem 3. lutego.

Florencja wielce rada z swej stołecznej godności: Król witany bywa wszędzie z zapałem, przyczem nie brak i na demonstracjach politycznych. W teatrze Pagliano dawano niedawno nowy balet. Przy końcu sztuki ukazała się alegoryczna postać „Wenecja“ z więzami na rękach i nogach, a inne miasta włoskie, uosobione alegorycznie, pospieszyły do niej, aby ją z więzów uwolnić.

Agence Bullier donosi z Rzymu, że na reklamację francuzkiego rządu przeciw zachowaniu się msgr Chigi, zapewnił Antonelli po poprzedniej naradzie z papieżem, iż nuncjusz w Paryżu nie otrzymał żadnych instrukcyj i tylko z własnego popędu, a nie w imieniu stolicy św., napisał listy do biskupów z Orleanu i Poitiers.

Telegram nasz wczorajszy z Berny zawierał wiadomości, o dwa dni późniejsze. W pismach wrocławskich telegram ten zawiera jeszcze następujący dodatek: „Langiewicz jest wolny. Rada federalna pisała do rządu bawarskiego, że wszyscy Polacy bez paszportu, wizowanego od posła szwajcarskiego w Wiedniu, zawróceni będą od granicy szwajcarskiej.“

W sprawie Langiewicza i wychodźców polskich w Szwajcarji, donoszą z Berny dnia 20. bm. do *Gaz. Szlązkiej*: „Według depeszy posła szwajcarskiego w Wiedniu, pana Steigera, do rady federalnej, jest nadzieja że Langiewicz wkrótce wydanym będzie Szwajcarji. Po uwolnieniu osiędzie on w Zurychu albo Solurze. Dalej donosi pan Steiger, że wszyscy wychodźcy polscy otrzymają pozwolenie bezkarnego powrotu do domu, jeżeli podadzą prośbę do hr. Berga. (Więc tylko wychodźcy z Kongresówki; p. r.) Dotychczas, dodaje pan Steiger, władze moskiewskie dotrzymywały danego słowa.“

Według *Lipskiej Gazety* żądania pruskie polegać mają głównie na uzyskaniu pruskiego portu wojennego, na zawarciu konwencji wojskowej, na założeniu i nadzorowaniu zaprojektowanego kanału między morzem Północnem a Bałtyckiem przez rząd pruski, i na stałe ustąpienie miejsc załogowych dla wojska pruskiego w północnym Szlezwiku.

Provinzial Corr. pisze: „Uwiadomienie o pruskich żądaniach w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, odejdzie prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia do rządu austrjackiego. Wiadomość, że Prusy pierwej zasięgną rady stanów szlezwicko-holsztyńskich względem pojedyńczych warunków, jest mylną. Niema teraz powodu, zapytywać ludności w jej uprawnionej reprezentacji, gdyż chodzi tu jedynie o ustanowienie warunków, bez których bezwzględnego i bezwarunkowego uznania, żaden władca nie może być osadzonym. Wiadomości dziennikarskie o treści zapowiedzianego pruskiego uwiadomienia do Wiednia, i o uczynionych już oświadczeniach wiedeńskiego gabinetu, są fałszywe.“

Wiener Abendpost donosi: Tymczasowa analiza pruskiej depeszy, która sformułować ma wymagania Prus względem przyszłych usług księztw, nie nadeszła tu; wszelkie więc wiążące się do tej sprawy kombinacje upadają.

Od kilku dni bardzo nieregularnie przychodzą poczty. Wczorajsza wieczorna nadeszła dopiero dziś koło południa, dzisiejsza zaś ranniejsza ma nadejść dopiero w nocy. Powodem tych opóźnień są zawieje śniegowe na liniach kolejowych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Frankfurt d. 23. lutego. Telegram z Manheimu (w w. księztwie badeńskiem) donosi, iż tam tegoż dnia zgromadziło się wędrowne kasyno klerykalnych (Wanderkasino). Było do 3.000 osób zamiejscowych. Tłumy ludu uderzyły jednak na zgromadzonych i rozpędziły zgromadzenie. Klerykalni uciekali aż do Ludwigshafen, ścigani od ludu. Pokój przywrócono.

Turyn d. 23. lutego. Król dzisiaj popołudniu o drugiej przybył tutaj w towarzystwie jenerała Lamarmory. Rada miejska przyjmowała go na dworcu kolejowym. Króla witano bardzo żywo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na posiedzeniu komitetu Towarzystwa krak. gospodarskiego dnia 10. st. prezydujący podniósł kwestję sprawozdań o zeszłorocznych zbiorach, których dotąd dosyć już znaczna nadeszła liczba z różnych okolic kraju. W ogólnej z tego powodu dyskusji okazuje się, że rok ubiegły odznaczył się wszechstronnemi kleskami, które zarówno dotknęły właścicieli większych i mniejszych posiadłości, a więc całe gospodarstwo krajowe. Po objawieniu różnych zdań względem użytku, jaki ze sprawozdań otrzymanych zrobićby należało, postanowiono:

1. Uskutecznić zestawienie dat nadesłanych, któreby przedstawiało ogólny obraz położenia gospodarstwa krajowego;

2. Zawiadomić o tem komitet Towarz. gospod. galicyjskiego i prosić go o doniesienie: czy zrobił co także w tej mierze i z jakim skutkiem, a wreszcie jakie jest jego zdanie co do dalszych w tym względzie kroków. Ponieważ zaś zdaniem komitetu najwłaściwszem byłoby przedstawienie tej sprawy przez pośrednictwo wydziału krajowego, prezes podejmuje się porozumieć poprzednio na drodze prywatnej, czy wydział zechce się zająć tą sprawą, z nadmienienieniem, iż w przeciwnym razie komitet udałby się wprost do Rady państwa, przedstawiając tak krytyczne obecne położenie gospodarstwa krajowego, skutkiem chybionych zbiorów, jako też obawę o jego przyszłość w roku następnym, z powodu niedokonanych w zwykłej rozciągłości, źle uskutecznionych lub opóźnionych zasiewów jesiennych: co w konkluzji upoważniałoby do żądania ulgi w opodatkowaniu, a przynajmniej wstrzymania się z podwyższeniem podatku gruntowego. Do komisji, mającej się zająć zestawieniem dat, zaprasza komitet wiceprezesa Paszkowskiego i czł. Szumańczowskiego.

Z przedmiotem powyższym łączy się podanie wniesione do komitetu przez czł. Towarzystwa Antoniego Krasuskiego, który przedstawiwszy klęski doznane w zeszłorocznych zbiorach przez owady, żąda, aby komitet przez pośrednictwo naszej delegacji sejmowej wniósł do Rady państwa:

1. O zmianę ustawy podatku gruntowego na korzyść poszkodowanych przez robaki, ślimaki i szarańcze. 2. Względnie na poszkodowanych w tym roku o opuszczenie im na rok 1865 20prc. z podatku gruntowego i jego dodatków.

Po bliższym rozbiorze i wyjaśnieniu tego przedmiotu, komitet uchwala odpowiedzieć p. Krasuskiemu:

Co do pierwszego, iż wedle dotychczasowych przepisów przyznawaną bywa allewiacja podatkowa tylko w razie klęsk elementarnych, do których szkody zrządzone przez owady, dla tego policzone nie są, iż wypadki takie nie pojawiały się przedtem nigdy w takiej rozciągłości, aby mogły być przedmiotem ustawodawstwa. Nie wiadomo komitetowi dokładnie czy bywają uwzględniane szkody zrządzone przez szarańczę, gdyż klęska ta zwykła dotykać tylko, i to rzadko, wschodnio-południowe okolice naszej prowincji. Co do innych owadów, jak *chlorops*, który tyle w tym roku szkody wyrządził w pszenicy w wielu obwodach zachodnich, lub *cecydomia*, która już zeszłego lata pojawiła się w niektórych okolicach monarchii, a między innemi bliskiej nam Morawie, zdaje się, iż nie zostawiono ich bez uwzględnienia, kiedy ministerstwo handlu i gospodarstwa narodowego, w odezwie swej do komitetu z dnia 12. października 1864 r. (o czem mowa w sprawozdaniu z posiedzenia 8. listopada 1864, Dziennik roln. nr. 23) wyraźnie nadmienia, iż gąsienice niektórych owadów, w wielu miejscach, tak wielkie zrządziły spustoszenie, że skutkiem ich znaczne opuszczenie podatków przyznanem być musiało. Komitet przeto sądzi, iż jeżeli obwodowa dyrekcja finansowa odmówiła panu Krasuskiemu uwzględnienia szkód poniesionych zeszłego lata z powodu owadów, dla tego, że nie znajduje właściwych w tej mierze podstaw **w istniejących przepisach, pozostaje mu** droga rekursu umotywowanego do władz wyższych, którą też za jedynie właściwą komitet uważa: pojedyncze bowiem wypadki nie mogą być przedmiotem przedstawień z jego strony, tam szczególniej, gdzie chodzi o środki wyjątkowe.

Co się tyczy ulżenia w podatku gruntowym na r. 1865, komitet będzie miał sposobność dotknąć tej kwestji, przedstawiając zestawienie dat o tegorocznych zbiorach w Galicji zachodniej, o czem była mowa poprzednio.

Na następnem posiedzeniu komitetu w d. 31. stycznia przyjęto do wiadomości i załatwiono następujące pisma:

Komitet Towarzystwa gospod. galic. dziękując za udzielenie mu kopii memorjału krakow. do Rady państwa w sprawie podatku gorzelnianego, donosi, że jak zwykle tak i w tym roku rozesłał jeszcze we wrześniu korespondentom swym tabele do zapisywania w nich stanu zbiorów, i że odpowiedzi ich już po większej części nadeszły. Jest przeto gotów do łącznego działania, i tym celem uprasza o zawiadomienie go, czy? i jaka zapadła u nas uchwała pod względem zrobienia użytku z tych dat w interesie gospodarstwa krajowego?

Komitet uznaje konieczność wstrzymania się z żądaną odpowiedzią, dopóki data z nadesłanych mu sprawozdań nie zostaną zestawione.

Czł. Towarzystwa bar. Antoni Gostkowski przesyła motywowane pytanie do rozbioru na ogólnem zgromadzeniu:

„W jaki sposób najskuteczniej ubezpieczyć małe gospodarstwa rolne od szkód corocznie im zrządzonych w polach, łąkach, sadach i t. d., a które powstają przez brak dostatecznych środków, zniewalających lud wiejski do szanowania cudzej własności?“

W konkluzji żąda wnioskodawca, aby ogólne zgromadzenie uchwaliło: iż zaprowadzenie u nas prawa o policji polowej jest niezbędne; a następnie, aby wybrało delegacje, któraby przedmiot ten należycie opracowawszy, potrzebne poczyniła kroki w celu uzyskania od rządu uznania tych przepisów za obowiązujące.

Ponieważ rozporządzeniem ministerstw **spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z d.** 30. stycznia 1860 r., ogłoszone zostało prawo urządzające policję polową, przez Najj. Pana zatwierdzone i obowiązujące w całej monarchii (n. 28. Dzienn. praw państwa z roku 1860); komitet przeto nie widzi podstawy do podnoszenia tej kwestji wedle konkluzji pana Gostkowskiego, gdyż chodzi rzeczywiście tylko o wprowadzenie tej ustawy w życie; dlatego też postanawia zamieścić to pytanie w programie rozpraw na ogólnem zgromadzeniu ze stanowiska praktycznego wykonania, rzeczonego prawa.

P. E. Heuduk drenarz (Drain Techniker) w Glewicach w Szlązku pruskim, zawiadamia, iż podejmuje się wykonywania projektów drenowania wszelkiej rozległości, a najchętniej tam, gdzie roboty te z powodu braku spadku trudne są do przeprowadzenia. Podejmuje się również specjalnego kierunku i dozoru większych robót drenowych, jako też sztucznego urządzania łąk wedle najnowszych zasad, tak iż w drugim już roku koszta urządzenia całkowicie są pokryte. Oświadcza w końcu gotowość udowodnienia swych zdolności świadectwami dobrze wykonanych robót.

F. W. Haardt w Wiedniu nadsyła pewną liczbę cyrkularzy z opisaniem i oznaczeniem cen, wyrabianych przez niego fabrycznie zamykanych konewek i misek do mleka, z najlepszej styryjskiej blachy żelaznej podwójnie grubo pobielanej cyną. Cena stosownie do wielkości naczyń. Konewki np. zamykane i urządzone do plombowania (do przesyłek) po cenie: objętości 1 maass (1¼ kwarty) lżejszej roboty 1 złr., silne, podwójnie wybielane 1.50; 10 maass (15 kwart) 3.20—4.60; 20 maass (30 kwart) 4.60 do 7 zł. i td. Miski na 3¾ kwart 1.20, na 5¼ kwart 1.50. Próby gotów jest przysłać na swój koszt. Cyrkularze z cennikami są w biorze Towarzystwa.

Komitet Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego, zawiadamiając o mającym się tamże odbyć ogólnem zgromadzeniu w dniu 7. i 8 lutego, uprasza o wyznaczenie delegatów z naszego Towarzystwa.

Komitet uprosił na to czł. koresp. księcia Karola Jabłonowskiego i czł. czyn. p. Leonarda Wężyka, aby Towarzystwo nasze na tem zebraniu reprezentować zechcieli. Takimże reprezentantem zamianował komitet członk. kor. Berlić na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa kroacko-sławońskiego w Zagrzebiu.

Pod d. 8. lutego komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, z powodu zbliżającego się ogólnego zebrania, uprasza tych szanownych członków Towarzystwa, którzy wykazanych im szczegółowemi rachunkami należytości dotychczas nie uiścili, aby z nadesłaniem ich o ile można najrychlejszem pośpieszyć raczyli. Pominąwszy już bowiem wiele innych przeważnych względów, komitet pragnąłby uniknąć w swem sprawozdaniu mniej korzystnego przedstawienia stanu funduszów, z powodu nader znacznych zaległości, co staje się powodem zbyt wielkich trudności w zadosyć uczynieniu obowiązkom Towarzystwa względem szkoły rolniczej, a nawet istnieniu tej szkoły w dzisiejszych okolicznościach zagraża.

Sądzimy, że odezwa ta nie powinna przebrzmieć bez skutku.

Lwów 22. lutego. W tutejszem targowem biórze zapisano dziś następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: Miernica pszenicy (80 fnt.) 2.81, żyta (76 fnt.) 1.78, jęczmienia (65 fnt.) 1.50, owsa (44 fnt.) 1.4, hreczki 1.85, ziemniaków 1.73, cetnar siana 1.26, okłotów 58 c., sąg drzewa bukowego 11.7, sosnowego 8.77. Na naszym wczorajszym targu było 263 sztuk wołów, a mianowicie z Burkanowa 40 sztuk, z Janowa 35 sztuk, z Sądowej Wiszni 16 sztuk, ze Stryja 27 sztuk, z Dawidowa 72 sztuk, z Brodów 40 sztuk, ze Szczerca 17 sztuk, z Kamionki 16 sztuk. Z tych sprzedano 189 sztuk i płacono za wołu ważącego 280 fnt. mięsa i 36 fnt. łoju 47 złr. 60 c., a za wołu ważącego 420 fnt. mięsa i 90 fnt. łoju 92 złr. 10.

Kraków 21. lutego. Dowozy zboża z królestwa Polskiego na granicę wciąż bardzo skąpe. Żadna też z tego powodu wielka sprzedaż nie przychodzi do skutku na granicy. Cały ruch ogranicza się na drobnej sprzedaży, a przeto i ceny pozostają prawie bez zmiany. Żyto płaci się po 16½, 17 do 17½ złp.; pszenica 24 i 25 do 26 złp.;

jęczmień 13, 14 złp.: a w ziarnie wyborowem 15 do 16 złp.; owies 10, 10 1/2 do 11 złp.; groch 26, 27. a najprzedniejszy kuchenny 28 do 29 złp. W Krakowie ruch zbożowy na przewóz prawie zupełnie ustał, dziś nawet nic ztąd nie odeszło do Prus. Ostatnie ceny na transito zapisano: żyto 18 1/3, 18 1/2, 18 2/3 złp., pszenica 28, 28 1/2, 29 złp. W miejscu lepiej szła sprzedaż, albowiem biała pszenica, która na wywóz nie znalazła kupca, sprzedaną była w miejscu, wiele wzięto do młynów parowych na Podgórze i do Krzeszowic, ocliwszy takowe. Około 600 do 700 korcy białej pszenicy, sprzedano po złr. 7 do 7, 10 za 171 funt. wied., także piękny jęczmień odchodził do Krzeszowic po złr. 4.30 do 4.40. Żyto nateraz niepokupne, małe ilości sprzedawano po 4.75 do 4.80 za 162 funtów wied. (Cz.)

(f) **Wiedeń** 21. lutego. Olej skalny przy nader szczupłych zapasach towaru galicyjskiego i zupełnym braku zapasów płodu amerykańskiego rażny ma pokup, a ceny się podnoszą. Stosunki atmosferyczne ostatnich tygodni stoją na przeszkodzie większej produkcji, więc i dowozy są nieznaczne. Galicyjski kosztuje 22, amerykański (nominalnie) 24 złr. za cetnar franco Wiedeń. — Dziś Franciszek Friedau właściciel wielu hut żelaznych w Styrji, utrzymujący tu centralny zarząd (Haarhof nr. 4.) zgłosił się do sądu o postępowanie ugodne. Stan bierny wynosi 2,683.551 złr. 28 kr. czynny 4,753.872 złr. Prócz tego słychać o kilku innych upadłościach pomniejszych wprawdzie, ale zawsze wykazujących po kilkadziesiąt tysięcy passywów.

Wrocław 21. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe centralnego kantoru gospodarzy szlązkich.) Mrozy panujące na początku zeszłego tygodnia zwolniały znacznie, lecz temperatura ciągle jest zimową, a wczoraj i dziś mamy zawieję śniegową. Mamy przyczynę przypuszczać, że zasiewy ozime nie zostały dotknięte mrozem, będąc przykrytemi dostateczną warstwą śniegu. Przy takiej okoliczności stan powietrza nie miał prawie żadnego wpływu na obrót zbożowy. We Francji dało się wprawdzie czuć umocnienie cen mąki i ziarna, lecz do podwyżki wcale nie przyszło. W Holandji objawiło się również ustalenie cen zboża. Targi angielskie miały bardzo szczupłe dowozy zboża obcego, a ponieważ i farmery wstrzymali się od wystawiania swych zapasów na sprzedaż, przeto nie przyszło do spadku cen. Na niektórych targowicach w państwie austrjackiem nastała nawet mała podwyżka. W Niemczech południowych zboże podobnież dobrze sie trzymało w cenach. Natomiast targi nadreńskie były bez życia, jako też w Szczecinie, Gdańsku i Królewcu. Wszędzie zaś handel zbozowy zatrzymał swoją dawną cechę omdlenia. Dla tego też i na naszem placu nie było żywszego ruchu. **Ładugi** statkowe były bez znaczenia. Fracht od 2.150 funtów zboża do Szczecina wynosił 2 1/6, do Berlina 2 1/2, do Magdeburga 3 1/2, do Hamburga 3 3/4 tal. **Pszenica** w dobrym i nienagannym tylko gatunku zwraca na siebie uwagę kupców. Wczoraj notowano białą 58—62 sgr. (1 sgr.=5 kr. srebrem) za 84 fnt., żółtą 56—58. **Żyto** ma mierny tylko pokup tak z ręki jak i na dostawę, 38—41 sgr. za 84 fnt. cłowych. **Mąka** odchodziła w ograniczonych rozmiarach, notowano wczoraj pszenną z nowego ziarna 3—3 1/6, ze starego 3 1/2—4 1/4, żytnią 2 1/3—3 tal. **Jęczmień** był słabo pytany i tylko jedne gatunki wzniecały cokolwiek uwagę, notowano nowy, żółty 28—30, jasny 32—33, biały 35—37 sgr. za 74 funtów; na dostawę w tymże miesiącu umawiano po 31 talarów za 2.000 funtów. **Owsa** sprzedano bardzo mało w ciągu tygodnia ilości po 23, 25—27 sgr. za 50 funtów. **Ziarna strączkowe** dobry mają odbyt, groch 54, 58—62 sgr. za 90 funtów, wyka 58—66 sgr. za 90 funtów. Soczewica drobna 100—120 sgr. Biały bób bardzo pożądany, galicyjski 70—80, węgierski do 90 sgr. **Hreczka** 40—45 sgr. za 70 funtów. **Proso** 60—65 sgr. za 84 funtów. **Koniczyna czerwona** z powodu pociśnięcia mrozów i chwilowej wstrzemięźliwości kupców, była dość zaniedbaną, z rąk do rąk przeszło tem mniej, iłęże sprzedający licząc z odmianą pogody na polepszenie cen, nie kwapili się z wystawianiem na sprzedaż swych bardzo szczupłych zapasów. Ceny spadły u wszystkich mniej więcej gatunków o 1—1 1/2 tal. na cetnarze cłowym, notowano ordynaryjną 13—16, średnią i średnioprzednią 18—22, przednią i najprzedniejszą 24—27 tal. za cetnar stofuntowy (cłowy równy 89 fnt. w. w.) Tymoteusz 12—14 tal. cetnar. **Rzepak** zimowy polski 167—177—200 sgr. za 150 fnt. brutto. **Siemię konopne** 50—55 sgr. za szefel (14 garncy polskich.)

Wrocław 18. lutego. (Wełna.) Gatunki średnie i pośledine wełny mają znaczny odbyt. Obrót wynosił w upłynionym tygodniu 3.000 cetnarów, obejmował zaś mianowicie węgierską i moskiewską wełnę jednostrzyżną po 60—68 talarów, takąż polską po 72—78. szlązką wraz z lokami po 72 1/2 talarów. Pomiędzy odbiorcami widziano mianowicie fabrykantów szpernbergerowskich, lübenskich i sommerfeldskich, tudzież pewną saską firmę i tutejszych komisjonerów, którzy na rachunek nadreński byli czynnymi. Nowy dowóz wynosi 2.000 cetnarów.

Część urzędowa.

Gmina Uniów w obwodzie złoczowskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy istniejący budynek szkolny utrzymywać zawsze w dobrym stanie, w razie potrzeby nowy budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela w stósownem miejscu wystawić, i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, starać się o opał szkoły, i każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 100 złr. w. a. z tym warunkiem, aby tenże z tego opędzał koszta utrzymania szkoły w ochędóstwie.

Licytacja. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie ogłasza sprzedaż ofertową soli kamiennej, warzonki w solówkach i topkach tudzież soli grubej na wywóz do Bessarabii moskiewskiej, Podola i Wołynia ze salin w Kuczykach, Kossowie, Utoropie, Łanczynie, Kałuszu, Dolinie, Bolechowie, Drohobyczu, Stebniku i Lacku.

Edykta. Sąd wojenny w Krakowie wzywa właścicieli koni i wozów, skonfiskowanych Leibie Weizenfeldowi, Józefowi Wachtlowi Abrahamowi Ladner, Mojżeszowi Rieglerowi, Majerowi Friedmanuowi i Tomaszowi Sojce, skazanym za dostarczanie broni i przyborów wojskowych. — Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Wincentego i Antoniego Golińskich o dozwoleniu egzekucyjnego oszacowania realności pod nr. 20 gm. VI. w Krakowie. Kurat. dr. Rydzowski, Geissler.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 22. lutego.

Pp. Hr. Zieliński W. z Brzeska, Chojecki Z. z Drohojowa, Jakubowicz A. z Kuczurmina, ks. Fedorowicz Ichachoński Al. z Podola, Łączyński S. z Batiatycz, Pierzchała Ign. z Uszkowic, Kasprzycki Jan z Czerniowiec, Torosiewicz M. z Połtwy, Osadowski G. z Nowoszyna.

Wyjechali d. 22. lutego.

Pp. Poglies K. do Lubaczowa: Müller K. do Dubiecka, Pawlikowski K. do Babicy, Dolański F. do Grebowa, Garapich E. do Zagórza, Jaworski A. do Ordowa, Rylski H. do Dłużniewa, Stecher de Sebenitz J. do Turynki, Sahajdakowski F. do Zaleszczyk, Coppieters de Tergonde Fr. do Łodziny, Batowski J. do Krakowa, Nerenów D. do Moskwy.

Kurs lwowski. z dnia 23. lutego,

		Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	29	5	33
Dukat cesarski		5	31	5	35
Moskiewski półimperjal		9	24	9	37
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	80
Moskiewski rubel papierowy		1	46	1	48
Pruski talar kur.		1	67	1	69
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	—	72	63
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	75	60	76	23
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	78	74	45
Pożyczka narodowa	bez kuponów	78	95	79	62
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	223	50	225	67

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 23. lutego.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu paňt. 5% za 100 gl. m. k.	72	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	25
Losy z r. 1860	94	—
Akcje banku narod. za 1000 gl.	803	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	188	80
London 10 funt. szterlingów	112	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 złr. w. a.	112	85

Wiedeń 22. lutego.

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	67	55	67	65
„ Pożyczka narod.	79	10	79	30
„ Metaliki na m. k.	72	20	72	30
„ Obl. ind. niż. austr.	89	50	89	75
„ „ „ węgiers.	73	50	74	50
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	74	00	74	50
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	71	75	72	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	162	00	162	50
„ „ „ 1854	88	00	88	25
„ „ „ 1860	94	00	94	20
„ „ „ 1864	87	75	87	85
„ „ najnow. z r. 1864	87	65	87	80
„ kredytowe	128	00	128	25
„ ks. Esterhazego	112	50	113	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	29	50	30	00
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	00	27	50
„ miasta Budy	26	75	27	25
„ ks. Windischgrätz	17	75	18	00
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	50	15	00
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	805	00	806	00
„ anglo-austr.	85	50	86	00
Zakładu kredytowego	190	40	190	50
Kolei półn. Ferdynanda	182	90	183	10
„ galicyjskiej	222	50	222	75
czerniowiec z wpł. 35%	61	00	61	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	94	60	94	70
Frankf. n. M. 100.	94	75	94	85
Hamb. 100 mark.	84	60	84	75
London 100 fnt.	113	00	113	10
Paryż 100 frank.	44	85	44	90
Warszawa 22. lutego.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	00	00
Paryż 22. lutego.				
Renta 3%	67	30	00	00
Londyn 22. lutego.				
Konsole	89	1/8		00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.